№ 163. Kraków 11 Września. — Wtorek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Połączone pod Komarnem wojska anstryackie i rosyjskie wynoszą 60,000 i jak się zdaje w tych dniach rozpoczną oblężenie. Wprawdzie rozbiegła się wieść że zawieszenie broni na 3 dni przedłużone zostało, a ztąd naturalny wniosck że negocyacyj jeszcze dotychczas nie przerwano, wszelako rząd austryacki podanych przez załogę warunków przyjąć nie zechce. Warunki te są: 1) osobne ministeryum dla Węgier, 2) zupełna amnestya, 3) wolność odejścia załogi do jednego z państw pogranicznych. Potwierdza się że Klapka żadnego więcéj udziału w obradach nie bierze, mówią nawet że wyjechał z fortecy i poddał się w Dotis. W Zemuniu odebrano d. 3 b. m. wiadomość z Karłowic iż w Piotrowaradynie załoga wywiesiła białą i austryacką chorągiew. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia tém bardziéj że dotąd żadnych szczegółów kapitulacyi nieotrzymano.

Korespondent Austryacki podaje nader ciekawy protokół konferencyi która się odbyła u Ks. Czartoryskiego w Paryżu z p. Telekim, Riegerem i Pulskim. Dokument ten znaleziony przy Feliksie Czaplickim w Wrocławiu, rzuca światło na wydane przez sejm węgierski uchwały, w ostatnich dniach pobytu rządu madziarskiego w Szegedynie.

Korespondent nasz z Berlina donosząc o zapadłéj w drugiéj Izbie uchwale względem wniosku Camphausena, stwierdza to cośmy wczoraj o małoważności obrad Izby pruskiéj mówili; krok przychylny Izby może tylko ministeryum od odpowiedzialności uwolnić ale nie wpłynie na postęp związku niemiecko-pruskiego, który już w saméj podstawie kruszyć się poczyna. Zdaje się że nietylko Saksonia ale i Hanower chce się wycofać. Urzędowa *gazeta hanowerska* zamieszcza artykuł w którym dowodzi że związek niemiecki bez Austryi i Bawaryi byłby tylko dla Prus korzystny. Na sejmie niemieckim licząc wedle ludności zasiądzie 95 reprezentantów pruskich a 125 niemieckich. Wszakżeż jeżeli Wirtemberg i Bawarya się usuną wtedy wszystkie razem księstwa niemieckie mogą wysłać tylko 59 deputowanych a w ten sposób Niemcy stałyby się Prusami.

Ministeryum berlińskie, jakto nam donosi korespondent z Poznania zamierzyło podzielić W. Ks. Poznańskie na trzy departamenta, z których dwa mają być niemieckie to jest Poznański i Bydgoski trzeci zaś polski t. j. Gnieznański. Sprzeczna opinia magistratu poznańskiego zachwiała decyzyą gabinetu, tak że nic stanowczego powiedzieć się teraz nieda. Ta niepewność względem politycznéj organizacyi Księstwa bardzo niepomyślnie wpływa na stosunki handlowe. Kupcy niemieccy i żydowscy powszechnie lękają się bankructwa.

P. Lesseps wydał odpowiedź na sprawozdanie rady stanu która postępowanie jego uznała naganném. Témczasem z przytoczonych przez p. Lesseps dokumentów jasno się pokazuje że były min. spr. zagr. p. Drouyn de L'huys wcale niebył niechętnym układowi z tryumwiratem rzymskim, a nawet pełnomocnikowi francuzkiemu polecił znosić się w tym względzie z austr. posłem Accursi i dla spokojnego załatwienia sprawy doręczył własnoręczny list do osobistego przyjaciela Mazziniego. Jeźli fakt ten nie jest wymyślonym, to p. Lesseps padł ofiarą dwuznacznéj polityki gabinetu francuzkiego.

Nieulega wątpliwości, że ministeryum obecne utrwala się, nawet p. Passy ma pozostać przy swojéj tece z powodu trudności wynalezienia następcy. Łatwo pojąć, że nikt nie chce wziąść się do zarządu skarbu, który ma najmniéj 300 milionów rocznego niedoboru a półosma tysiąca milionów długu. Francuska *Pressa* jedyny sposób zapobieżenia bankructwu widzi w redukcyi którą z 500,000 chce zmniejszyć do 180,000. Rzeczywiście niepojętym jest za czasów monarchii wzrost ciągłego uzbrajania się w obec najgłębszego pokoju. W r. 1834 gdzie zacięta wojna trwała w Algierze, Francya utrzymywała w Afryce kosztem 27 milionów 30,000 ludzi; dzisiaj kiedy niemasz nieprzyjaciela i żadne już więcéj nie grozi niebezpieczeństwo, armia algierska wynosi 100,000 ludzi i 100 milionów corocznie pochłania. W roku 1839 kiedy kwestya wschodnia, była punktem spornym całéj niemal Europy marynarka francuska kosztowała 75 milionów, dzisiaj budżet ministeryum marynarki podniósł się do summy 143 mil.

Podają za pewne, że kolegium święte odmowną przysłało odpowiedź gabinetowi francuskiemu który domagał się liberalnych dla Rzymu instytucyj. Na skutek tego wyprawiony do Rzymu oficer ma zawieść jen. Rostolan rozkaz odjęcia kardynałom administracyi publicznéj. Jakkolwiek, bądź widoczna jest że obecny komendant fr. w państwie kościelném surowsze musiał odebrać instrukcye, gdy w rozkazie dziennym z dnia 28 sierp. zapowiada dłuższy pobyt armii i ostrzega żołnierzy, że missya ich z poskromieniem powstania nie ukończyła się jeszcze.

AUSTRYA.

Kraków 10 września. Wczoraj nadeszła sztafeta z wiadomością, że W. książe Michał rossyjski umarł w Warszawie w nocy z soboty na niedzielę.

Dowiadujemy się, że przemarsze wojsk ros. wracających z Węgier przez Kraków rozpocznie się **13** b. m. i trwać będzie do 29go.

— Wiedeńska *Presse* zawiera w ostatnim nrze swoim następną reklamacyą pana Hilarego Meciszewskiego, z powodu umieszczonéj w Nrze 199 tegoż dziennika korespondencyi ze Lwowa i wywołanego przez nią urzędowego artykułu w Gazecie Lwowskiéj:

W nrze 213 szanownego dziennika ogłoszone jest urzędowe oświadczenie z gazety Lwowskiéj wyjęte, a stowarzyszenia ziemiańskiego i dziennika „Polska“ dotyczące.

Odwołując się co do stanowiska i dążności tak wspomnionego stowarzyszenia jak i dziennika do napisanéj przezemnie broszury która wkrótce wyjdzie na widok publiczny, widzę się tymczasowo spowodowanym urzędowe oświadczenie gazety Lwowskiéj niniejszym sprostować.

Urzędowe oświadczenie mówi: „że dziennik „Polska“ redagowany był według programatu przez rząd approbowanego“. To założenie mogłoby dać pole domysłom że programat „Polski“ przed ogłoszeniem go przedstawiony był rządowi do approbacyi, a tém samem że „Polska“ była półurzędowym dziennikiem, przez rząd zatwierdzonym. Jakkolwiek z przyjemnością dowiaduję się że rząd program mój approbował, to przecież zmuszony jestem uroczyście protestować przeciwko takiemu wykładowi urzędowego oświadczenia; takowy bowiem przyprawiłby mię o samodzielność i niezawisłość moich opinii, czego tak w obliczu moich ziomków jak i w obliczu rządu mam, jak sądzę, prawo domagać się. Oświadczam więc niniejszym że program według którego „Polska“ była redagowaną, nigdy nie był przedstawionym do approbacyi, a jeśli takowa rzeczywiście istniała wówczas była ona tylko domniemaną i niezawisłości dziennika w niczém naruszać nie mogła, że zresztą z gazety Lwowskiéj dopiero o niéj dowiedziałem się.

Urzędowe oświadczenie mówi daléj „że wyskoki jakich sobie redaktor „Polski“ wbrew programatowi pozwalać zaczął, spowodowały wielu członków stowarzyszenia do wystąpienia z niego, oraz że stowarzyszenie utraciwszy w ten sposób wielu członków, wskutku tego rozwiązało się“.

Urzędowe oświadczenie widocznie do tego zmierza aby całą winę rozwiązania się tego jak samo mówi, konserwacyjnego związku, zwalić na redakcyą dziennika „Polska“ a zatém na mnie samego. Widzę się zatem w konieczności i tutaj błędne podania wspomnionego artykułu sprostować.

Związek składał się nie z 92 ale z 138 członków, a z tych 138 w ciągu całego istnienia związku wystąpiło tylko 6 indywiduów i to nie wskutku wyskoków jakich sobie według gazety Lwowskiéj pozwolić miałem, ale wskutku wymierzonéj przeciwko stowarzyszeniu ziemiańskiemu agitacyi „Rady Narodowéj“ i owego moralnego terroryzmu jaki wspomniona Rada na wszystkich mniéj samodzielnych i mniéj energicznych umysłach wywierała. Umotywowane oświadczenia wspomnionych sześciu indywiduów są wszystkie w ówczesnych dziennikach umieszczone, a w żadném z nich gazeta Lwowska nie znajdzie dowodów swojego fałszywego założenia.

Zresztą oskarżające mię osobiście podanie urzędowego dziennika „jakoby właściciele „Polski“ mieli co do zarzucenia redakcyi“ najlepsze znajdzie zaprzeczenie w przedstawieniu uczynioném przez dyrekcyą tychże właścicieli do władzy wojskowéj po zakazaniu dziennika — w którem to przedstawieniu dyrekcya oświadcza jawnie i otwarcie, że z dążnością i zasadami „Polski“ do ostatniéj chwili jéj istnienia najzupełniéj zgadzała się.

Nakoniec stowarzyszenie ziemiańskie nierozwiązało się w marcu b. r. wskutku wystąpienia „wielu członków“ ale 2go listop. r. z. mianowicie wskutku ogłoszenia miasta Lwowa w stanie oblężenia.

Baden pod Wiédniem 7 Września. *H. Meciszewski.*

Lwów 2 wrześ. Ces. król. akademicki korpus nauczycieli gymnazyalnych ogłasza niniejszem, że zgłaszania się uczniów do przyjęcia do jednéj z dwóch klas lycealnych lub do jednéj z dotychczasowych sześciu klas gymnazyalnych, obecnie z ośmiu klas złożonego c. k. akademicznego gymnazyum, na rok szkolny 18⁴⁹/₅₀ począwszy od 20 września 1849

Odpowiedź na „kilka słów Dra J. Kremera“

umieszczonych w Nrze 158 i 159 Czasu.

Zapomniałem się, donosząc w Nrze 161 „Czasu“ o wydrukowaniu mojéj rozprawki. Ja tylko jestem gościem w zakresie pisarskim. Dzieł pisanych niewydaję. Jako członek Towarzystwa Naukowego przyczyniam się wedle sił do podniesienia i rozszerzenia sztuk w kraju i kiedy-niekiedy coś o tém mówię. Ale co w Roczniku Towarzystwa ma być umieszczoném, to od zdania członków zależy. Niebędąc tedy pewny, ani téż pochlebiając sobie, bym poraz trzeci dostąpił tego zaszczytu: sądzę za potrzebne wytłomaczyć się z zarzutów, które mi pan Kremer w swojéj recenzyi uczynił.

1° Postawionym na przodzie recenzyi wzorem pisania, a obok umieszczonym obrazkiem wyrażeń moich, które p. K. za dosłowne podaje: zdaje się chcieć zabawić publiczność. Ja piszę, tak jak mówię. A jeśli, jak każdy człowiek mam moje śmieszności i nieumiem uniknąć ich w mowie (których i obecnie próbkę daję): to, za to w sztuce pędzla staram się moją słabość wynagrodzić i niemaluję tego co płaskie, co powszednie; lecz to, co szlachetne, wspaniałe i piękne. Przyzna mi to nawet sam pan Kremer, że niemaluję karykatur.

2° Pan K. zebrał w swe uczone słowa główną myśl rozprawki mojéj, nie tak jakby sekretarzowi Towarzystwa Naukowego należało. Winienem go tu zastąpić.

Chcąc głośno powiedzieć: iż błędnie pojmujemy sztuki w kraju, wszelkie nasze niedostatki za arcydzieła ogłaszając; iż tém kładziemy sami zaporę do wydoskonalenia sztuki i utworzenia w niéj szkoły narodowéj; a u cudzoziemców kładziemy się nisko co do pojmowania onych: uważałem powiedzenie pożytecznéj téj prawdy za bolesne dla słuchaczy i dla tego obudziła się we mnie potrzeba odwagi cywilnéj. O téj potrzebie rozprawiając, rzekłem: niema piękniejszéj cnoty, jak wśród grasującéj zarazy poświęcenie lekarza. Obowiązkiem powołania i miłością bratnią wiedziony, jakoby wyższą potęgą pchnięty, niema siły cofnienia kroku; jeśli sam pada ofiarą, jeszcze podaje rękę bliźniemu. Gdybym do wielkich spraw kraju miał szczęście należeć, pragnąłbym z duszy takiego hartu dla siebie. Niedane mi więcéj jak w rzeczy naukowéj, na polu sztuk zasiewać ziarno chwały narodowéj etc. Tak, przyszedłem do wymówienia słów, o błędném pojmowaniu sztuk w kraju. Następnie, przeprowadziłem rzecz w sposób, jaki wydawał się mi do stanowiska nauk, do zgromadzonego Towarzystwa Naukowego stosowny. Nie zaczepiałem bowiem tych niemocnych w duchu, których nam tylko kochać i wspomagać godzi się; lecz ośmieliłem się powiedzieć: „że wielcy mistrzowie w słowie, co w krainie ducha jak w własnym są domu, poeci, literaci, filozofowie, na polu sztuki zachwieją się, podepcą najpiękniejsze nawet kwiecie.“ I nielękałem się nawet obecnych... bo nie rzuciłem tych słów jako obelgi karczemne, lecz jako rzecz naukową, dowodząc: że źródło tego leży w zbytniéj naszéj powinności, która nam wszystko swoje chociaż i niedostateczne miłować zakazuje; i w téj obojętności naszéj zgłębienia i poznawania sztuk, które nam ziemia klasyczna i i chwała wielu narodów z otrzymanych wieńców, tak do żywego w całéj świetności przedstawia. Dla tego miałem za obowiązek skreślić obrazek historyi sztuk we Włoszech, aby powiedzieć czém jest ta korona sztuk, którą się w całéj narodowéj godności nosić powinno. Dla tego wystawiłem nicość Lekszyckiego, małość Stachowicza, abyśmy raczéj wspólną pracą i nauką dali dowód, że kochamy ziemię naszę jak mężom przystoi, a niekwiląc jak słabe niewiasty lub dzieci pieszczące się lada laleczką. Dla tego przypominałem cierpkie słowa Thorwaldsena, że go stolica Polski do biednego fałdu nie natchnęła; dla tego pana de la Roche, który się zadziwił, że u nas trudnią się sztukami pięknemi. Nareszcie ośmieliłem się umocnić słowa moje o potrzebie nauki i pracy, wymową księdza Skargi, przytaczając jego wyrażenie się, gdy chodziło o mądrość potrzebną do rady wśród rozerwania serc ludzkich i potarganéj jedności, miłości i zgody sąsiedzkiéj!.. „że rządzenie ludzi, niejest jako filozofia i teologia, któréj się z ksiąg w komorze nauczyć może, ale jest jako siekiera z młotem, i koń z szablą i z wojskiem; do których jeśli się nie przyuczysz a rękami nie przyłożysz, nic nie będziesz umiał.“ Tak przyprowadziłem słowa moje, o błędném pojmowaniu sztuk w kraju.

3° Pan K. staje w obronie Lekszyckiego, wymawiając mi, „że robota jego pełna surowizny, materyalnie i zmysłowo wykonana, nieowiana tchem ducha;“ dodając: „że ja niepojmuję, jak można podziwiać Hamleta, patrzyć się na Rafaela, a mieć upodobanie w Stachowiczu.“

O Lekszyckim inaczéj jest w mojéj rozprawie. Niespoglądam na niego, jako na rzemieślnika i nie mówię o robocie. Mówię jako o twórcy w sztuce i nieprzyznaję mu tego stopnia. Chcąc go okiem pana K. mierzyć, byłbym go chwalił jako dzielnéj ręki malarza.

codziennie od 8—12 godziny przed południem przyjmują się w kancelaryi dyrektoratu.

— 5. września. Potwierdzonym przez Jego Excelencye komenderującego Jenerała wyrokiem sądu wojennego, skazano dnia 27. sierpnia 1849 Teodora Grabińskiego, rodem ze Lwowa w Galicyi, mającego lat 53, rzymsko kat. religii, prywatnego nauczyciela i pokątnego pisarza, za rozsiewanie fałszywych i szkodliwych pogłosek o wojennych wypadkach w Węgrzech, na pięćmiesięczny, Alexandra Kochanowskiego rodem ze Lwowa w Galicyi, mającego lat 49 rzymsko-kat. religii, podobnież prywatnego nauczyciela i pokątnego pisarza, na cztero-miesięczny areszt w sztokhauzie w kajdanach, zaostrzony postem o chlebie i wodzie przez jeden dzień w każdym tygodniu.

Wydanym 27. sierpnia 1849 i przez Jego Excelencyę komenderującego Jenerała pod dniem 29. sierp. b. r. potwierdzonym wyrokiem sądu wojènnego, skazano Wincentego Radwańskiego, rodem z Tyczyna Rzeszowskiego obwodu w Galicyi, rzymsko-kat. religii, ekonoma, za rozsiewanie fałszywych i niepokojących pogłosek na sześciotygodniowy areszt; następnie zapadłym d. 28. sierp. 1849, a przez Jego Excel. komenderującego jenerała 29. sierp. b. r. potwierdzonym wyrokiem sądu wojennego, skazano Harasyma Makuchowskiego, rodem z Karasyman Lwowskiego obwodu w Galicyi, mającego lat 40, abszytowanego żołnierza, za podburzające mowy i miotane obelgi w pijanym stanie na osobę Jego ces Mości, na sześciotygodniowy areszt w sztokhauzie w kajdanach, zaostrzony postem o chlebie i wodzie przez dwa dni w każdym tygodniu— i wykonanie wyroków zaczęto d. 30. sierpnia 1849.

Od c. k. wojskowéj komisyi śledczéj, sekcyi pierwszéj. (G. L.)

Wiedeń 9 wrz. (*Z teatru wojny*). Pod Komarnem ściąga się 60-tysięczny korpus oblężniczy austryjacko-rosyjski, który jak się zdaje zmuszony będzie chwycić się ostatecznych środków, gdyż załoga twierdzy jeszcze z 20,000 ludzi złożona poddać się niechce, stawiając ciągle niewykonalne warunki kapitulacyi jakoto: bezwarunkowa amnestya dla Węgrów, wyjście załogi pod bronią do jednego z sąsiednich krajów i osobne ministeryum dla Węgier. Klapka który ciągle w twierdzy dowodzi (wczorajsza zatém wiadomość o jego przejściu do Austryjaków była bezzasadną), musi chcąc niechcąc dać się powodować sfanatyzowanéj większości.

— *Lloyd* donosi z Zemunia 3go wrześ.: „Wczoraj popołudniu pewien podoficer od saperów przyniósł wiadomość, że na wszystkich wałach Piotrowaradynu powiewają obok białych cesarskie chorągwie, że bramy twierdzy otwarto i że poddanie się jéj tego samego dnia o godz. 6éj wieczór nastąpić miało. Wiadomość tę potwierdzili wracający od fzm. Haynau parlamentarze, oraz przybyli z Karłowic podróżni; wszakże niema dotąd żadnych bliższych wypadku tego szczegółów.“

— Piszą z Czerniowiec 31go sierp.: Przed kilkoma dniami wpadł oddział powstańców pod dowództwem polskiego pułkownika z 3600 ludzi i 6 dział złożony do Bukowiny w okolicy Pojana Stampi, lecz jenerał Fischer na czele 2000 ludzi rozbił go. W téj potyczce zginął porucznik Koss i podporucznik Prima od piechoty. Powstańcy stracili 4 działa i 800 jeńców, między którymi major Doboczy.

— *Korespondent austryacki* a za nim inne dzienniki wiedeńskie podają treść protokółu konferencyi w sprawie węgierskiéj odbytéj w d. 18 maja b. r. u ks. Adama Czartoryjskiego w Paryżu. Kopią tego protokółu znaleziono obok innych ważnych dokumentów u emigranta polskiego Czaplickiego, którego d. 22 lipca aresztowano w Wrocławiu. Wspomniony protokół zamieszczamy w całości:

„Na konferencyi odbytéj u JO. księcia Adama Czartoryjskiego w któréj mieli udział hr. Teleky poseł rządu węgierskiego przy Rzpltéj francuskiéj, pp. Szarvady sekr. tegoż poselstwa, Pulski agent węgierski w Anglii, jak równie p. Rieger deputowany czeski na powszechnym sejmie austryackim (mąż wielki wpływ mający na stronnictwo narodowe swojego kraju) roztrząsano układy mające się zawiązać między Madziarami a innemi ludami Węgier, oraz mające się poczynić wzajemne koncessye, aby wewnętrzny pokój tego kraju zabezpieczyć i wszystkie siły przeciwko sprzymierzonym wojskom Austryi i Rossyi połączyć.

„Ta kwestya raz położona naprowadziła na inną, któréj tymczasowe rozwiązanie zdawało się być nieodzownem. Tém wstępnem pytaniem było: Jaki ma być ostateczny kres wojny Węgier z dworem wiedeńskim? czyli inaczéj co się ma począć z cesarstwem austryackiem po stanowczem zwycięstwie? Tę samą kwestyą uczyniły już pewne znakomite osoby panu Pulskiemu w Londynie, i uznano w zasadzie co następuje:

„Gdy dom Habsburski utracił zaufanie i przychylność ludów berłu jego podległych; gdy mglista zasłona, którą się otaczał i która mu nastręczała środki rządzenia, nateraz już została zerwaną; gdy z tego już powodu dom Habsburski byłby odtąd jedynie niebezpieczeństwem dla wolności i uświęconych praw rozmaitych narodów, jakie obecnie w skład monarchii wchodzą; gdy agglomeracya ludów niemających żadnego wcale powodu do zostawania pod jednem wspólném centrum, niemogłaby być nadal utrzymaną bez ubliżenia życzeniom, instynktom, interesom i prawom tychże ludów.

„Złożenie zatém z tronu domu habsburskiego i rozwiązanie jego państwa, moralnie już samym faktem powszechnéj niechęci dokonane, staje się dziś koniecznością tak dla Węgier jak dla innych ludów berłu Austryi podległych; to więc byłoby ostatnim celem wojny przeciwko wiedeńskiemu dworowi, o którego osiągniecie Węgrzy i ich sprzymierzeńcy wszelkiemi siły starać się mają.

„Gdy jednak powszechny interes Europy wymaga aby między Rossyą, Turcyą a zachodnią Europą silne istniało państwo; gdy część ludów składających dziś monarchią austryacką jako Czechy, Morawy, Szlązacy, Illyrowie i (pod zastrzeżeniem) Galicyanie mogliby być skłonnymi, i ujrzeliby własne korzyści w utworzeniu państwa związkowego wraz z nowo-ukonstytuowanemi Węgry; gdy państwo takie na zasadzie słuszności i sprawiedliwości oparte będzie mogło zjednoczyć w sobie żywioły siły i potęgi odpowiednie interesowi Europy, którego strzeżenie będzie mu powierzonem;—uznano w zasadzie, że Węgrom które przez swoją słynną walkę z Austryą pozyskały sobie prawo inicyatywy we wszystkich kombinacyach wspólnego wspomnionych ludów interesu dotyczących, że więc Węgrom przystoi za nadejściem sposobnéj chwili wezwać uroczystym aktem ludy austryackiéj monarchii do utworzenia federacyi, któraby nienaruszając bynajmniéj udzielności zjednoczonych krajów, zdolna była zapewnić nowemu państwu potrzebny stopień siły i potęgi.

Uznano daléj, że niemieckim i włoskim ludom monarchii, których życzenia i interes są wcale różnéj i odrębnéj od tamtych natury, pozostawiona będzie zupełna wolność ukonstytuowania się osobno i przyłączenia się pierwszych do wspólnego centrum w Frankfurcie, drugich do którego z państw włoskich.

„Rozstrzygnąwszy te punkta w zasadzie przystąpiono do wewnętrznéj kwestyi węgierskiéj.

„Członkowie węgierskiego poselstwa oświadczyli, że o ile im znane jest usposobienie ich rodaków jak równie zamiary węgierskiego rządu i sejmu, mogą zapewnić, iż Węgry gotowe są obcym narodowościom ich kraju wszelkie przyznać prawa, jakich tylko słusznie domagać się mogą.

„Zdaniem tych panów niemadziarskie narodowości w Węgrzech składają dwie całkiem od siebie różne kategorye mianowicie najprzód narodowości granicami kraju który zamieszkują i tradycyami odrębnego bytu ściśle oznaczone, powtóre narodowości mniéj rozwinięte i mniéj skupione. Do pierwszéj kategoryi należą Chorwacya, Województwo Serbskie, i Romania; do drugiéj Słowacy i Niemcy.

„Według oświadczenia członków poselstwa, Węgrzy chcą ludom pierwszéj kategoryi zupełną pozostawić autonomię i połączyć je z koroną Węgierską jedynie węzłem federalnym, pod zastrzeżeniem jednak pewnych stypulacyj na utrzymanie wspolnéj floty, budowę dróg komunikacyjnych i rękojmi wolnego handlu.

„Po załatwieniu tych głównych punktów, o ile wielkie frakcye kraju w nich są objęte, pozostałaby jeszcze kwestya wojskowego pogranicza do rozwiązania. Członkowie węgierskiego poselstwa oświadczają, że Kraińcom pozostawiony będzie wolny wybór postawienia się pod wspólne prawo i przyłączenia ziem swoich do ludności cywilnéj lub też pozostania pod zarządem wojskowym; pod żadnym jednak pozorem niebędzie się im nic narzucało.

„Co się tyczy ludów do drugiéj kategoryi należących, członkowie poselstwa utrzymują, że jeźli im będzie dana własna administracya tj. taka któréj personale z ich rodaków byłoby złożone, sprawiedliwość zaś oddana będzie w ręce rodzimych władz sądowych; daléj wolne używanie rodzimego języka w szkołach, administracyi i sądach; jeźli im będzie zapewniona odpowiednia rodzimym zwyczajom i socyalnemu stanowi organizacya gminna i wolność wyznania, natedy wszystko będzie dla nich uczynione, czego tylko najsurowsza słuszność i sprawiedliwość wymagać może. Gdyby zaś tę granicę przekraczać chciano, przygotowanoby jedynie zamięszanie i niemoc w łonie państwa, bez zadość uczynienia jakiemukolwiek słusznemu życzeniu lub rzeczywistej potrzebie.

„Te zapewnienia ze strony członków Węgierskiego poselstwa wydały się JO. księciu Czartoryjskiemu i p. Rieger, którzy interes ludów niemadziarskich w Węgrzech głównie brali do serca, bardzo zadawalniającemi i odpowiedniemi znanym życzeniom tych ludów, jak równie mogącemi sprowadzić takowe na drogę pojednania.

„Postanowiono zatém za wspólną ugodą: 1) że sejm Węgierski wzwyż nadmienione oświadczenia w urzędowym i uroczystym akcie wypowie; i że niemadziarskie ludy Węgier przyjmą takowe z zadowoleniem i zaufaniem i odtąd broń i siły swoje przeciwko wspólnemu nieprzyja-

---

O upodobaniu zaś p. K., które w swych „Listach z Krakowa objawił co do Stachowicza, iż mu jest miłym i wtedy, gdy słucha requiem Mozarta, gdy czyta Hamleta lub patrzy na Madonny Rafaela lub Laookona Greków: niemogłem, jeno zadziwienie okazać. Jakto? Pan K., co posunął w sztukach swe widzenie rzeczy aż do stopnia, że je na pierwiastki rozkłada! może przyznawać się do tego, iż pomieści w duszy swojéj miłość czystą i nieczystą?.. Nie — niechciałem go o to obwiniać. I tyle go poważam, iż wolę się przyznać: że niepojmuję, jak można patrzyć się na Rafaela, a mieć upodobanie w Stachowiczu.

4° Pan K. wmawia we mnie, żem wyrzekł: jakoby Stachowicza niewczesne pochwały zepsuły. Nie, nieprzyznaję się do podobnéj myśli. Ja, Stachowicza wyżéj, niźli pan oceniłem. Niebrałem go za dziecię natury, mogące być ugłaskaniem, upieszczeniem oswojone, wykształcone. Jam go wziął za artystycznego ducha, i nie jemu przymawiałem ale nam samym, cośmy na bezecne jego łapanie p..., chłopskie iskanie w..., a jeszcze więcéj poniżające nas obrazki kobiece z dwóch stron deski malowane, z napisem: „a jeśliś ciekawy?“ etc... z upodobaniem patrzyli. Myśmy winą upadku jego. Za późno nam Woronicz jego zdolności odsłonił!..

5° Pan K. kładzie w usta moje słowa: „że sztuka niejest medycyną, ani teologią, ani filozofią; że zwłaszcza niejest teologią ani filozofią, których się można nauczyć w komorze siedząc nad książkami.“ Prawdziwie z ubolewaniem czytam ten ustęp w recenzyi jego. Sądziłem, iż pan K., jeżeli mię niepoważa jako człowieka naraz z piórem i z pęzlem w ręku; niezechce znieważać jako starego towarzysza w tém kole naukowém (od roku 1828), w którém na jedném krześle zasiadamy. Niepodobna bowiem znaleść już chłopca, coby niewiedział, że sztuka niejest ani medycyną, ani teologią, ani filozofią. — Co zaś do tego: „że teologii i filozofii w komorze nauczyć się możesz;“ niechaj teologowie i filozofowie na księdza Skargę powstają: bo ja przytoczeniem słów jego, chciałem tylko dać uczuć i artystom i znawcom, że chcąc podnieść sztuki w kraju i jak obce narody szczycić się niemi: trzeba się do nich przyuczyć i silnie ręki przyłożyć.

6° Pan K. powiada: „że rzuciwszy wźrokiem na nicestwo sztuk pięknych w Polsce, p. Stattler zwraca się w końcu do uczniów swoich, wynurzając tę nadzieję, iż to oni urosną krajowi na chwałę, że to od nich dopiero zacznie się nowa epoka dla sztuki polskiéj.“ Rozprawiając „o błędném pojmowaniu sztuk w kraju naszym“ na posiedzeniu naukowém, niemiałem sposobności zwracać mowy do uczniów, zwróciłem ją do wszystkich ziomków razem, zaklinając do skupienia sił naszych, do odrzucenia pogardy dla sztuk i wszelkiego zwątpienia zabijającego na duchu, a uzbrojenia się w prawdziwszą odpowiadającą naszéj wielkości miłość. I zakończyłem, mówiąc: „a dostrzeżemy wkrótce z młodego pokolenia które w oczach naszych podrasta, to bogactwo w sztukach, którego na innéj drodze napróżno szukamy.“ Niezasługuję tedy na wymówki, jakobym z siebie i uczniów tylko moich był dumny; a wyprzedzając w skromném uczuciu p. Kremera, niepowiedziawszy i niemówiąc nic o sobie; bierze mię żal, iż wychowańców tutejszych zakładów naukowych a więc i Uniwersytetu tutejszego, którzy i jego są uczniami, nieradby widział na czele polskiéj młodzieży.

7° Pan K. przechodząc następnie do dalszych narzekań na rozprawkę moję, w któréj upatrzył sobie raczéj pychę i zarozumiałość, a pogardę dla każdego z osobna talentu: wychodzi za granicę recenzyi a daje naukę jakoby dzieciuchowi wyciągającemu rękę i po pieniądz i po zaszczyty!.... Niewié pan K., jak smutną jest rzeczą potrzebować pomocy! Lat trzynaście byłem za granicą. Zużyłem znaczny majątek własny; niewystarczyła pomoc rządowa i przyszli mi w pomoc szczerzy przyjaciele i hrabia Artur Potocki. Podczas pobytu dwudziesto-letniego w kraju, niewystarczała mi praca rąk moich i opiekował się mną ks. Konstanty Czartoryski. Wszyscy to wiedzieli, bo wiedzieć powinni, że są, że żyją zawsze ojcowie narodu! Lecz pan K. naucza nas bolesnéj rzeczy, że nieumieli i nieumieją być spełna szlachetni!.. Wątpię, aby ta mądrość była polską i dowodziła jego miłości, „przez którą rozumie się mowę naszą, głos gór naszych i szepty borów i rzék, pukanie serca ziemi naszéj!..“ Nie, p. K.! chcąc nauczać, trzeba jeszcze umieć wejść w szlachetną duszę mecenasów, których cienia uwielbiamy, albo dla których o zdrowie prosimy.

8° Nareszcie p. K. serdecznie mię żałuje: „iż mieć mógłem nadzieję, że się naród ukorzy przed powagą i wyrokiem moim?“ O upokorzeniu narodu przed powagą i wyrokiem moim nie marzyłem, jak również o władaniu krajem, o co p. K. tak bezpieczny siebie, mnie jako ofiarę swoją strofuje!.. Niepowiem mu nic na to; tylko zakończę jako do towarzysza jednego koła nauk., słowami ks. Skargi:

„I z muzyki, do zgody i rządu się przywróćmy. Różne w niéj głosy: dyszkanty, basy, alty, tenory etc. i inne niższe, wyższe, mierne; a śpiewanie jedno. Dyszkantysta do basu się nieprzyda, ani altysta do tenoru. Jeden głos drugiemu dogadza, i miarę swoją trzyma: z któréj gdyby wyszedł, wszystkęby śpiewania wdzięczność popsował i uszy słuchających obraził.“

w Krakowie 8go wrz. 1849. STATTLER.

cielowi tj. przeciwko austryacko-rossyjskiéj koalicyi zwrócą, 2) że zatém powinnością jest i interesem prawdziwych przyjaciół wolności w téj części Europy a mianowicie tych, których interes narodowy jest wystawiony na niebezpieczeństwo, aby podwoili usiłowania swoje dla dopięcia w jak najkrótszym czasie i jak najpewniéj wskazanego rezultatu. — Paryż 18 maja 1849."

(*Wiadomości bieżące*). Gazeta Peszteńska donosi, że Cesarz Wszech Rosyi przesłał fzm. Haynau przez swego adjutanta hr. Heydten oznaki w. krzyża św. Andrzeja z brylantami obok własnoręcznego biletu treści następującéj:

„My z Bożéj łaski Mikołaj Iszy itd. — *Do naczelnie dowodzącego armią ces. austryjacka jenerała fzm. bar. Haynau.* — Wysokie zasługi jakie WPan położyłeś w wojnie z węgierskiemi buntownikami dla utrzymania słusznych praw waszego monarchy a naszego najdostojniejszego sprzymierzeńca i przyjaciela przedsięwziętéj, zjednały WPanu szczególne prawo do naszego szacunku. Objąwszy naczelne dowództwo nad główną armią austryjacką przeszedłeś WPan niebawem do stanowczych i ważnych czynów i zadałeś buntownikom pod Komarnem, Szegedynem i Temeswarem znaczne klęski, dając wszędzie przykłady męztwa i niezłomności charakteru. Miło nam było widzieć, że dywizya naszego wojska, pod rozkazami WPana zostająca, świetnemi odznaczyła się czynami i tak dzielnego wodza godną się okazała. W słuszném ocenieniu zasług WPana i jego szczególnych godności wojskowych, mianujemy WPana najłaskawiéj kawalerem naszego orderu św. Apostoła Andrzeja w brylantach, którego oznaki załączając pozostajemy z łaską cesarską stale wam przychylnymi. — Warszawa 25go sierpnia 1849.

Mikołaj.

— Görgey przybył do Wiednia w sobotę z żoną i lekarzem, konwojowany przez majora Andrasy; podróż z Groswaradynu przez Kraków odbył w dniach dziesięciu. Zabawiwszy tylko parę godzin w stolicy, wyjechał południową koleją żelazną do Klagenfurtu, gdzie odtąd zamieszkiwać będzie.

NIEMCY.

† **Berlin** 8 wrześn. Cisza polityczna trwa nieprzerwanie. W porównaniu z szybko bieżącemi wypadkami przeszłorocznemi zdaje się, że wszystko znowu żółwim krokiem idzie. Aż do ukończenia wojny węgierskiéj umysły zostawały i tutaj w ciągłém naprężeniu i oczekiwaniu; po skończonéj wojnie zniknął prawie całkiem interes polityczny, i widoczna apatya zajęła jego miejsce. Mało kogo obchodzi, ile i jakie koncessye rząd zrobi ludowi, gdy cel główny dotychczasowych usiłowań chybiony. Każdy czuje i wie z doświadczenia, że wszelkie koncesye z góry pozorną tylko mają wartość, i wśród warunków i wyjątków, które je opisują, niczém się stają w materyalném użyciu. Niedziw, że nawet ludzie postępowi przenoszą stan dawniejszy nad obecny, który mniéj rzeczywiście daje gwarancyi legalnéj, niż tamten, zwyczajem i obyczajem ustalony. Tak prędko straciła tu urok forma rządu konstytucyjnego. Sejm obecnie tu obradujący mało bardzo obudza interesu. Nikt nie pyta, nadczém w nim radzą. Trybuny prawie zawsze próżne. Kto się cośkolwiek w polityce rozpatrzył, wié, że dziś losy Europy nie w parlamentach się rozstrzygają. Po tygodniowéj pauzie, w któréj żadnego nie było posiedzenia, wczoraj i pozawczoraj była znów w drugiéj Izbie *kwestya niemiecka* na stole. Nawet w takiéj okoliczności pusto było w Izbie. Czyż nic nie miało być uchwaloném? Owszém: Izba miała uznać projekt rządowy, tyczący się związkowego państwa niemieckiego; miała uznaniem dotychczasowéj polityki pruskiéj w sprawie niemieckiéj zdjąć z ministrów ciążącą dotąd na nich odpowiedzialność; miała nareszcie, według przyjętego już w 1éj Izbie wniosku Camphausena, wystawić przyszłemu niemieckiemu parlamentowi jakoby pełnomocnictwo do uchwalenia wraz z rządami obowięzującéj dla państw związkowych wspólnéj konstytucyi. To wszystko, rozumie się, Izba biórokratyczna przyjęła, uznała, potwierdziła, a tém samém dała nie tylko ministrom, ale nawet *przyszłemu* niemieckiemu parlamentowi (sic!) najzupełniejsze wotum zaufania. Rozumiém dwa pierwsze punkta uchwały; ale dawać ciału, które się jeszcze nie zebrało, którego się niezna, którego może świat wcale nie zobaczy, dawać *przyszłemu* centralnemu rządowi i jego ministrom, *naprzód*, wotum zaufania, t. j. carte blanche do wszelkich w tak wielkiéj sprawie czynności — to przechodzi moje polskie pojęcie, i nie wiem, czy w tym względzie więcéj nad abstrakcyjnością, czy nad serwilnością mam się dziwić. Niech mi nikt nie mówi, że uchwała ta jest wielkiéj dla tego wagi, że czyniąc przyszły parlament i rząd centralny jedynym wszechwładnym organem w związku państw niemieckich, odejmuje tymże, zarówno rządom jak sejmom, wszelkie partykularne dążenia. To prawda, ale czyż można mieć nadzieję, aby przyszły parlament niemiecki, który, sądząc po oktrojowaném dla niego prawie wyborczém, biurokratyczniejszym jeszcze być musi, niż disiejszy pruski, aby, mówię, parlament ten interes ludu mógł mieć na względzie? Nigdy!

Parlament ten, jeśli przyjdzie do skutku będzie służalcem rządów a mianowicie pruskiego, który w nim będzie miał większość z samych reprezentantów pruskich. Biada narodowi któremu podobnemi uchwałami reprezentanci jego przed czasem jarzmo na kark kładą. Cóż dopiero, jeśli demokratyczne stronnictwo, jak do sejmu pruskiego, wybierać nie będzie? Dziwne prawdziwie między tutejszymi liberałami co do polityki pruskiéj w Niemczech panuje zaślepienie. Zdaje im się po wczorajszych uchwałach, że kwestya niemiecka zasądzona, że związek państw niemieckich wedle projektu trzech królestw tak pewny, jak dwa razy dwa 4ry, że rząd pruski, po uchwałach tych, bronią nawet przeciw Austryi, i choćby nawet przeciw Rossyi, popierać będzie dotychczasową swą politykę w Niemczech. Szaleni! własnego gniazda nie śmią wedle upodobania swego ulepić, a śmiećby mieli stawiać budowę dla całych wielkich Niemiec! Ja w powyższych uchwałach nic więcéj nie widzę, jak indemnizacyą dla ministrów. Przy pierwszéj sposobności mogą oni bezpiecznie z pola ustąpić. Włos im z głowy nie spadnie. Jeśli na miejscach pozostaną, pokwitowani z przeszłości, mogą na przyszłość inną prowadzić politykę bez troszczenia się o dawniejszą. Tożsamo, co w niemieckiéj, pozyskali już w wewnętrznéj polityce pruskiéj. Zdjęto z nich odpowiedzialność za wszystkie dotąd oktrojowane prawa, i wszystkie antykonstytucyjne postanowienia i gwałty. Stoją tak czysto dziś, jakby dopiero co weszli do ministeryum. Czy to nie mądrze? Czy tego można by w innych nie-konstytucyjnych rządach dokazać? A zatém toż samo ministeryum, którego cały honor i cała moralna wartość z sprawą niemiecką były powiązane, które interes pruski złączyło nierozerwanie z interesem Niemiec; toż samo ministeryum ma nadzieję pozostać na miejscu, gdy interes pruski oderwie się od niemieckiego, tamten aby się oddał w opiekę dawnych aliantów, ten, aby położył się w grobie dawnego Bundestagu. Bo któreż ministeryum się cofa, mając zaufanie Izb? po co nowego szukać, gdy obecne powołaniu odpowiada? Honor polityczny i konstytucyjny — to czcze wyrazy — Francuzi dawno przesąd ten z siebie zrzucili — Francuzi mistrze w grze form konstytucyjnych. A więc nie w parlamentach, ale w gabinetach i w łonie usposobień ludowych, leżą dzisiejsze losy Europy. Tak jest tutaj, tak jest i gdzieindziéj.

Poznań 5 wrześ. *(Kor.)* Nowina, o któréj w ostatnim wspomniałem liście, była następująca: Zamiast wcielenia części W. Księstwa do innych prowincyj monarchii Pruskiéj, miał nastąpić podział, według linii demarkacyjnéj, wszakże już nie na dwie ale na trzy części. Części te miały przybrać nazwiska departamentów, dwa Niemieckie to jest Bydgoski i Poznański, jeden Polski Gnieźnieński. Każdy departament miał mieć osobny zarząd.

Nowina ta lubo z dość pewnego doszła mnie była źródła, potrzebowała potwierdzenia. Szukałem go i czekałem. Dziś już inaczéj rzecz stoi — a co w dawniejszym projekcie było prawdy, lub też dla czego porzuconym został dowiedzieć się nie można. Jeżeli o nim wspominam czynię jedynie dla tego, aby dać poznać jaka to musi być dziwaczna, a nawet trudna, politycznie mówiąc, kwestya, skoro ministeryum w każdéj Polskiéj okoliczności tak przeważną mające w Izbach większość co chwila w inną przerzuca się stronę. W tych dniach bowiem wrócono jak się zdaje znów do planu wcielenia, lecz jak się zdaje zażądano opinii magistratu Poznańskiego, skoro się tenże nad tym naradzał projektem i był mu przeciwnym. — Jakoż inaczéj być nie mogło.

Poznań tym sposobem stanie się fortecą — i tylko fortecą. Miasto nasze było, jakkolwiek handlowe, jedynie centralizacyą prowincyonalną. Straci zupełnie na bogactwie przez wcielenie — dowodzić tego niepotrzeba. Stratę zaś tę poniosą Niemcy i Żydzi ci właśnie, którzy demarkacyi roku przeszłego tak gorąco żądali. Szał ten niepojęty, srodze byłby ukarany wcieleniem — którego też jedynie Niemcy nad Notecią sobie życzyć mogą. Jak te interesa sprzeczne w żywiole uprzywilejowanym pogodzi ministeryum? niewiadomo. Co pewna, to że pomimo iż w komisyi rewizyjnéj konstytucyi żaden Polak nie zasiada, wszelako przywołany został jeden ze znanych deputowanych aby zaraz na początku oświadczył: jaką poprawkę Polacy postawić zamyślają. Poprawka ta nie mogła jak opierać się na traktacie z roku pietnastego i przyrzeczeniach królewskich, w dzisiejszym bowiem składzie Izby inna zupełnie niepodobną. Zastanowiła ona komisyą, i wszczętą dyskusyą przerwał jeden z ministrów oświadczeniem, iż żąda aby ją usunąć z powodu że ministerym zastrzega sobie projekt tyczący się W. Księstwa osobno Izbom przedstawić. Zapytany, kiedyby to nastąpić miało powiedział, że czasu z przyczyn politycznych oznaczyć nie może. Poprawka niezostała przyjętą — tegoż samego losu dozna zapewne w Izbie, która ją nawet z pewnością do dyskusyi nie przypuści; pozostają więc tylko domysły, co to zaprzyczyny polityczne, bo od nich nawet jak się zdaje nietylko czas w którym się o projekcie dowiemy, ale nawet i sam projekt zawisł. Domysły te są przeróżne. Jedna z największych potęg jak wszędzie tak i tu główną odegra rolę. I słusznie! bo myśl pierwsza demarkacyi od niéj wyszła i podaną została królowi pruskiemu jako sposób osłabienia marcowych przyrzeczeń. Nie trzeba wielkim być dostrzegaczem aby nawet datami zdanie to udowodnić. Gdzie więc początek, tam koniec.

Wszelako nie sądzimy aby polityka najpotężniejszego z mocarstw losy Europy dziś na swéj szali trzymająca, miała czas zatrudniać się specyalnie kwestyą naszą, w téj chwili zupełnie dla niéj podrzędną wagę mającą; — pewną jest wszelako rzeczą, że ta zależeć będzie od wpływu, który wywrzeć pragnie na rzecz jedności Niemiec, i na stanowisko jakie Prusy zająć będą przymuszone.

Dziwisz się może, czemu ciągle o demarkacyi piszę, zwłaszcza w chwili, gdzie cała prawie Europejska polityka zawieszona, w oczekiwaniu zostaje a która tak olbrzymie przyjmuje rozmiary, że cała nasza kwestya mikroskopiczną przybiera postać. Otoż dla tego że demarkacya w prowincyi naszéj nie tylko polityczną ma stronę, nie tylko patryotyczną, ale nawet indywidualną czyli prywatną.

Jednym list dzisiejszy zakończę przykładem. Byłem za świadka przy układzie pożyczki 10,000 talarów na dobra wartości 130,000 talarów, niemające na hypotece żadnego prócz landszafty ciężaru. Szedł więc układ jak najłatwiéj, skoro właściciel dóbr oświadczył, że dobra te leżą w części niemieckiéj linii demarkacyjnéj. Oznaczono dzień zrobienia rzeczy przed notaryuszem. Gdy atoli linia demarkacyjna Szäffera urzędownie ogłoszoną nie była, ten który miał pożyczyć, urzędnik z Wrocławia, udał się jak widzę do regencyi w Poznaniu dla dokładniejszego o topograficznem dóbr wspomnionych położeniu przekonania. Jen. Schäffer uznał był późniéj (bo linią swją jak się dowiedziałem, kilka razy poprawiał), za rzecz stosowną dobra te do części polskiéj przyłączyć. Dziwić się nie ma czemu, bo jednego w nich Niemca znaleśćby nie można — lecz właściciel nie wiedział o téj nowéj jenerała decyzyi. Razem z wiadomością przyłączone były oświadczenia od kapitalisty iż pomimo całéj chęci pożyczenia żądanéj sumy, tego uczynić nie może gdyż nigdyby nie odważył się ryzykować podobnéj kwoty na dobra chociażby największéj wartości ale wystawione na koleje jakiem część polska W. Księstwa Poznańskiego ulegać będzie musiała.

FRANCYA.

Paryż 4 wrześ. Dzienniki francuskie podają nam szczegółowe opisy nowych wycieczek prezydenta, któremi w braku ważniejszych wiadomości kolumny swoje zapełniają. Prezydent otworzył dzisiaj z wielką uroczystością kolej żelazną z Epernay do Paryża jako pierwszą sekcyą linii paryzko-sztrasburgskiéj. Serdecznie przyjęcie w Epernay wynagrodziło niezadowolnienie jakiego ostatni bankiet i przemowa maira w Hawre stała się powodem. Wielu reprezentantów znajdowało się na biesiadzie w Epernay, podczas któréj prezydent okazywał bardzo wiele względów dla p. Leona Faucher, co wywołało zaraz mnóstwo domysłów względem domniemanego składu przyszłego ministeryum. Od wczoraj bowiem chodzą wiadomości o zmianie gabinetu. W przedpokojach pałacu elizejskiego zapewniano, że mimo szczeréj chęci niektórych członków gabinetu pozostania przy władzy, systematyczna opozycya innych ministrów zmusza ich do dymisyi, tak, że nie już z powrotem Zgromadzenia ale za 8 dni nowe będziemy mieli ministeryum. Zdaje nam się, że wiadomość ta jest zwykłym chlebem powszednim nowiniarzy, którzy nie mając żadnych wypadków do rozpowiadania jak się

to dzieje od dwóch dni wracają do zmian gabinetowych. I owszem jest rzeczą pewną, że pan Dufaure nigdy mniej jak dzisiaj, nie był zdecydowanym do ustąpienia swoim przeciwnikom. Stanowisko jego od kilkunastu dni tak się utrwaliło, że już wspominają o dymisyi p. Falloux, który odwołania Oudinota w końcu wstrzymać nie mógł, a zdaje się, iż kwestyi oświecenia ani w gabinecie ani w Zgromadzeniu według życzenia katolików przeprowadzić nie potrafi. Łatwo pojąć, że wśród obecnych trudności. które gabinet tak z powodu sprawy rzymskiéj jak wewnętrznéj walki i zabiegów stronnictwa a mianowicie też deficit finansów otaczają, liga pp. Molé, Thiersa i Berryera nie wzdycha bynajmniéj do objęcia władzy dozwalając iżby obecne ministeryum zużyło zdolności i czas swój w obecnéj walce i wolniejsze pole następcom swoim zostawiło. Niezgoda z kwestyi oświecenia wynikła, rozdzieliła obóz przeciwników Dufaura; być więc może, że jeśli przed kilkoma dniami stracił już odwagę, to dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek gotów jest do walki. Z resztą jakeśmy już wspominali, rady departamentowe powszechnie prawie zawiodły nadzieje stronnictwa przeszłości, okazując się daleko umiarkowańszémi niżeli się tego spodziewano. Rozprawy ich wyczerpują wszystko, mówią o bibliotekach gmin, o projektach publ. oświecenia o podatku od trunków i t. d. Złożono wnioski podatków od rzeczy zbytkowych, od psów, a niejaki p. Tousselin radzca d'Ile-et-Vilaine chce aby dziennie płacono reprezentantów i odtrącano posiedzenia które opuścili; jedném słowem, o wszystkiem jest mowa, tylko o odezwie do narodu, o przeglądzie konstytucyi ani słówka. O ile wiadomo, dotychczas jedyna tylko rada depart. Hautes-Pyrenées przyjęła propozycyą w znaczeniu anti-konstytucyjném, ale zawsze z pewnością będzie można powiedzieć, że liczba takich rad będzie wcale nieznaczna. Wprawdzie nie można ręczyć za przyszłość ale wyznać przynajmniéj trzeba, że rady zachowując się w granicach tak ściśle konstytucyjnych pośrednio wspierają ministerynm osłaniające się legalnością a przynajmniéj nie występują z głośnym objawem antypatyi do obecnego ministra spraw wewn. Wprawdzie przeciwnicy jego liczą wiele na powrót zgromadzenia i stanowisko prawicy ale nieuważają, ile pan Dufaure zyskuje za wstąpieniem na trybunę. Pominąwszy pana Falloux, jest on niezawodnie najszczęśliwszym mówcą. PP. Lamartine, Barrot mieli swoje dnie pomyślności ale téż doznali gorzkich odmian losu. Pierwszy lecąc ku niebu, topił się w chmurach, drugi kierując żagle wedle parlamentarnego uraganu wpadał częstokroć na skały, które chciał ominąć. Jeden tylko Dufaure zawsze zimny, loiczny i pewny siebie, nigdy w swojéj mowie niezręcznością lub zapomnieniem słabéj niepokaże strony, nigdy mu nie zbywa na dowcipnych zwrotach i szybkich odpowiedziach. Zatém powrót Zgromadzenia nie zastrasza go wcale i nowe tylko dorywać może laury jeżeli nadzwyczajne okoliczności codziennego biegu rzeczy niezmienią.

(*Wiadomości bieżące*). Zapewniają na nowo o notach wymienionych między Francyą i mocarstwami północy względem Szwajcaryi. Państwa te miały oświadczyć, że nie myślą bynajmniéj o zajęciu Szwajcaryi, ale wezwały gabinet francuski aby wspólnie z niemi zażądał od rady związkowéj, oddania Xtwa Neufchatel pod władzę Prus, jakniemniéj wypędzenia wszyskich powstańców z ostatnich ruchów niemieckich. Te są wiadomości niektórych dzienników wieczornych, ale według innych połączone mocarstwa mają żądać obalenia Sonderbundu z r. 1847 a przywrócenia konstytucyi kantonowéj z r. 1815. Wiadomości te aczkolwiek wymagają potwierdzenia wszakżeż w obec armii pruskiej w Badeńskiém i zapowiedzianego marszu korpusu Austr. do Voralbergu za bezzasadne całkiem poczytane być nie mogą.

Wystawa płodów przemysłu francuskiego która taki interes wywołała w Paryżu, przez dwa miesiące odbywać się będzie w Londynie dla wyrobów mogących znaleść pokup w Anglii. *Estafette* podaje, iż na wielu miejscach we Francyi zbierają się petycye przeciw projektowi podatku od trunków. Powstrzymany tą demonstracyą min. sk. miał zwołać radę, na któréj postanowiono, że nowy projekt zgromadzeniu przedstawiony będzie. Zapewniają, że p. Clary ma być wysłany do Szwecyi jako nadzwyczajny poseł. Minister spraw zagr. porozumiawszy się z gabinetem wiedeńskim postanowił nowego konsula w Peszcie jako stolicy sejmu i administracyi węgierskiéj. P. Lesseps wydał swoję „*Odpowiedź gabinetowi i Radzie Stanu.*“

WŁOCHY.

Rzym 28 sierp. *Giornale di Rome* donosi, że jen. Rostolan wezwał wczoraj prefekta policyi p. Roureau i wszystkich podwładnych jemu urzędników i tymże energicznie polecił aby we wszystkich czynnościach trzymali się zasad ludzkości i umiarkowania. Zdaje się więc, że jen. Rostolan musiał odebrać ściślejsze instrukcye, które ani jemu ani kardynałom takiéj wolności niezostawiają, jak za czasów komendy Oudinota.

Na dniu dzisiejszym, wydał jenerał następujący rozkaz dzienny do wojska:

„Żołnierze! Rząd pokładając we mnie zaufanie mianował mnie naczelnym wodzem armii. Pierwszą myśl muszę zwrócić do jenerała po którym następuję. Wczoraj żegnając się z wami, oddał on należne pochwały waszéj karności, męstwu i waszym usługom. Zdarza mi się teraz sposobność podziękować mu w moim i waszém imieniu za uczucia któremi dla was jest przejęty.

Od początku wyprawy na twarde próby byliście podani nie żałowaliście trudów, nie cofaliście się przed niebezpieczeństwem. Wojna z razu nieprzewidziana, która wywołała nierozsądny opór, przymusiła was do zburzenia murów Rzymu i do wkroczenia jako zwyciężcy. W ten sposób dopełniliście najtrudniejszéj ale zarazem najszczytniejszéj części waszéj wyprawy. Wszelako missya którą rząd powierzył waszemu orężowi nieukończyła się jeszcze. Armia zajmować będzie i nadal miasto Rzym i koszary. Urządzenie jéj dotąd tymczasowe, ulegnie zmianie któréj wymagają potrzeby dłuższego zajęcia; niezaniedbam użyć żadnego środka aby zapewnić wam byt dobry i utrzymać stanowisko któreście zdobyli. Waszém umiarkowaniem i szlachetnością pozyskaliście przychylność mieszkańców, sympatyą ludów a nawet szacunek tych, którzy byli waszemi nieprzyjaciołmi. Takie są nabytki za które ojczyzna wasza będzie wam wdzięczna, bo oprócz chwały waszéj pomnożyliście i wpływ Francyi w tym kraju.

Żołnierze! Nie ukrywam ja przed sobą całego ogromu nowych obowiązków które na mnie włożono; w każdéj okoliczności liczę na wasze posłuszeństwo i zaufanie abym godnie mógł mu odpowiedzieć.

Naczelny wódz *Rostolan.*

Parma. Przypominają sobie czytelnicy, że w traktacie Sardynii z Austryą z d. 6 sierp. zastrzeżono przystąpienie księstw Parmy i Modeny; otóż *Gazetta di Parma* z dnia 29 sierp. ogłasza proklamacyą ks. Karola, w któréj tenże do traktatu wspomnionego przystępuje.

Neapol 24 Sierp. Oczekują tutaj papieża, który przybędzie 2 lub 3go Września i zostanie zapewne na 8 Września, który jest dniem wielkiéj uroczystości *di S. Maria di Pié di Grotta.* Zdaje się, iż podczas jego obecności konsystorz odbędzie się w Neapolu. Mnóstwo cudzoziemców zwabionych tym widokiem zjeżdża się ze wszystkich stron; ale nadzwyczaj ostro z nimi się obchodzą i tylko Anglików radzi przyjmują, wiedząc, że oni nie mieszają się do polityki, a dużo zostawiają pieniędzy. Zapewniają, że hr. Ludolf wysłany będzie jako ambasador do Paryża, jak skoro konferencye w Gaëcie się ukończą; zresztą, pewno niedługo zabawi w Paryżu, gdy król pragnie go mieć przy sobie. Dziennik *Tempo* podaje spis uwięzionych politycznych: W Neapolu 262, w Sta Maria 55, w Salerno 209, w Avellino 23, w Campobasso 2, w Chieti 39, w Teramo 8, w Aquila 86, w Lucera 56, w Trani 38, w Lecce 63, w Potenze 5, w Cosenza 624, w Catanzaro 123, w Reggio 17; razam 1640.

Dziennik *Riforma* w liście pisanym z Florencyi z d. 27 sierpnia zapewnia, iż rząd toskański postanowił zwołać Izby i miesiąc Styczeń przyszłego r. jako termin zwołania wyznaczył.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Dobromil 1 wrześ. Mimo że u nas kwaterą stoi jeden pułk ces. ros. dragonów, ceny zboża znacznie spadły i tak: pszenica 15 złr., żyto 10 złr., jęczmień 10 złr. owies 8 złr. w walucie.

Prawie wszystkie doniesienia handlowe mówią nam o dobrych urodzajach; — nasze jednak zbiory tego-roczne zaledwie do miernych policzyć się mogą. Pszenica ozima wydała z jednego korca 7 kop, kopa daje pół korca i za pogody ją zebrano; jara pszenica dała ośm kop z korca, wymłaca się pół korca, ale z małym wyjątkiem słotno jest zebrana, ponajwiększéj części zrośnięta, przeszło dwanaście bowiem dni na słocie była; jęczmień zebrano za pogody, z jednego korca jest 7 kop, kopa daje jeden korzec; wczeŝne jęczmiona chybiły. — Żyta ozime doznały klęski jakiéj najstarsi rolnicy niedoświadczali: na dziewięć mil kwadratowych, podczas kwitnienia deszcze z niepamiętną burzą powaliły je do ziemi, rozmaite chwasty wzrosły nad żytem, tak, że niwy więcéj do łąk podobne były, ziarno przyległe do ziemi nie narosło: z jednego korca jest 7 kop, kopa daje 20 garncy! — Do zbiorów owsa nieustanny deszcz przeszkadza. — Kartofle psują się ciągle, wprawdzie wykopywania ogółowego nierozpoczęto, lecz to co na potrzebę domową się kupuje, w połowie zepsute. — Przez nieustanny ruch wojska mało bardzo porobiono uprawek pod ozime posiewy.

Bydło w cenie spadło, to tylko stoi w mierze co na rzeź przydatne.

Urzędowe.

Binda perłami wysadzona i Kulczyki z dyamentami, będą d. 14 września r. b. o godzinie 10éj zrana, przed Sukiennicami m. Krakowa przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj sprzedane. — Kraków 6 września 1849 r.

[121] Dziarkowski, C. K. K. S.

[111] Podpisany c. k. Notaryusz publiczny miasta Krakowa i jego okręgu, zawiadamia: iż na żądanie stron interesowanych w domu pod L. $15^{2}/_{3}$ Kochanów zwanym, przy Nowym-Świecie w Krakowie, w dniu 12 b. m. i r. o godzinie 9éj zrana, rozpocznie się sprzedarz przez publiczną licytacyą kosztowności: sreber, mebli, sukien, pościeli, bielizny i innych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków 6 września 1849 roku.

(3) *Franciszek Jakubowski* C. K. N.

[112] **OBWIESZCZENIE.**

W oberży pod Królem Sobieskim przy ulicy Sławkowskiéj pod L. $424/_{5}$ w Krakowie na dniu 13 b. m. i r. o godzinie 9éj zrana odbędzie się sprzedaż przez licytacyą publiczną ruchomości do massy po śp. Ludwice Weinberger należących jakoto: pościeli, bielizny, sukien, mebli, stolarszczyzny, i tym podobnych kosztowności, a to na skutek uchwały Rady familijnéj w Sądzie Pokoju miasta Krakowa Okręu Igo w opiece małoletniéj po tejże Ludwice Weinberger pozostałéj córki, zapadłéj i przez C. K. Trybunał m. Krakowa do Nru 8266 Dziennika Trybunału z roku 1848 zatwierdzonéj. O czém podpisany C. K. Notaryusz szanowną Publiczność niniejszém zawiadamia.

Kraków 7 września 1849 r.

(2) (podp.) *Franciszek-Xawery Placer*, C. K. N. P.

Inserata.

W DRUKARNI CZASU.